goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
18 lutego 1944
Nr. 791
Cena w Wilnie 5 fen.

Niemiecki sukces odpierający pod Witebskiem

Nowe sowieckie próby przełamania frontu odparto. — Dalsze zwężenie przyczółka desantowego pod Nettuno

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 17 lutego.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południowy wschód od Krzywego Rogu bolszewicy atakowali bezskutecznie. Atak jednego z niemieckich oddziałów pancernych przyniósł jeńców i zdobycz.

Na zachód od Szaszkowa wojska niemieckie posunęły się naprzód mimo zacięcie broniącego się przeciwnika i zniszczyły 36 sowieckich czołgów. Nieprzyjacielskie kontrataki tu i na zachód od Czerkass odparto.

Pod Witebskiem nieprzyjaciel podjął na nowo swe próby przełamania frontu wspierane przez czołgi i samoloty bojowe. Niemieccy dzielni grenadierzy wybitnie wspierani przez artylerię i jednostki miotaczy, 7 dział szturmowych i samoloty bojowe po ciężkich walkach osiągnęli ponownie pełny sukces obronny.

Między jeziorami Ilmeń i Peipus i pod Narwą nieprzyjaciel przeprowadzał liczne ataki, które odparto w ciężkich walkach wśród wysokich strat bolszewików. Przy tym wojska niemieckie zniszczyły na jednym odcinku dwa bataliony nieprzyjacielskie.

Ubiegłej nocy sowieckie samoloty ponownie przeprowadziły ciężki atak na stolicę Finlandii Helsinki. Fińska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 8 samolotów nieprzyjacielskich.

Na południe od Rzymu wojska niemieckie podjęły ponownie swe ataki w celu dalszego zwężenia nieprzyjacielskiego przyczółka desantowego Nettuno. Nieprzyjacielski kontratak pod Aprilia wspierany przez czołgi odparto wśród wysokich strat nieprzyjacielskich.

Na odcinku Cassino nieprzyjaciel ponownie atakował wielkimi siłami stanowiska niemieckie. Ataki te spełzły na niczym w twardych walkach odpierających. Niemiecka artyleria nadbrzeżna zwalczała ożywiony nieprzyjacielski ruch statków w zatoce Gaetańskiej z dobrym skutkiem.

Na wybrzeżu Adriatyku oddział uderzeniowy rozbił nieprzyjacielską bazę, wzięto jeńców i zdobycz.

„Bari — drugie Pearl Harbour"

Prawdziwych strat nie podaje się do wiadomości narodu amerykańskiego

GENEWA. (DNB). W Ameryce nie chcą do tej pory uznać za prawdziwe niszczących rezultatów ciężkiego uderzenia, którego dokonało niemieckie lotnictwo, zgodnie z komunikatem Naczelnego Dowództwa, w nocy 14 grudnia ubiegłego roku przeciw anglo-amerykańskim zgrupowaniom okrętów w południowo włoskiej bazie zaopatrzeniowej Bari. Wprawdzie przyznali się oni jakiś czas później do „ciężkich" strat, ale skąpo cedzili wiadomości o rzeczywistych stratach w okrętach.

Obecnie amerykański tygodnik „Time" jest zdania, że wymieniony niemiecki atak lotniczy na Bari „był największym uderzeniem, jakiego doznały amerykańskie oddziały bojowe od czasów Pearl Harbour."

Bardziej niepokojącym jest to, że także i tym razem wobec narodu USA przemilcza się szczegóły i istotne straty, które były „bardzo" wysokie. Gdy bowiem po kilku tygodniach pismo „Washington Post" odważyło się zaledwie napomknąć o rozmiarach katastrofy, wtedy Stimson zawrzał gniewem na pewnej konferencji prasowej z powodu tej niesłychanej niedyskrecji. Odmówił wyjaśnień i przerwał konferencję. „Jeżeliby" mówi „Time" naród amerykański mógłby uzyskać przekonanie, że obawiają się odsłonić mu istotne położenie, wtedy byłoby jeszcze gorzej aniżeli Pearl Harbour i Bari".

Anglia wyrzeka się Polaków

Umowa udzielająca gwarancje Polsce „już nie na czasie"

SZTOKHOLM. Londyńska gazeta „Daily Sketch" pisze, że rząd polski zabiega w tej chwili o to, by skłonić rząd angielski do przedłużenia gwarancji swego terytorium, udzielonej na krótko przed wybuchem wojny. Wspomniana gwarancja wygasa bieżącego lata. Lecz gazeta angielska uważa za rzecz nieprawdopodobną, by gwarancja mogła być odnowiona w jej pierwotnej formie, ponieważ sytuacja w Europie czyni układ już nie na czasie.

Pogląd, wyrażony w „Daily Sketch" nie może być wcale niespodzianką; odkąd bowiem Anglia oddała Europę Sowietom w wypadku, gdyby one i Anglo-Amerykanie odnieśli zwycięstwo, dano Polakom bardzo wyraźnie do zrozumienia, że chcianoby się jak najprędzej uwolnić od danych zobowiązań. Polska zaś stanowi ciężar dla przyjaźni Anglii z Moskwą. Właśnie, ażeby nie zrazić sobie Kremla, rząd Churchilla wyrzeka się teraz Polaków. Cóż Londyn obchodzi gwarancja z roku 1939? Spełniła ona wówczas swoje zadanie, a to sprawa najważniejsza. Pocóż zatem dzisiaj odnawiać układ, który mógłby sprawić jedynie nowe trudności z Kremlem?! Jest ona „już nie na czasie". Nie ma zatym powodu również do jej odnawiania. Nowy przykład typowo angielskiej polityki wykorzystania, która to polityka tylko tak długo stoi przy przyjaciołach, jak długo pożyteczni są oni dla Anglii, a odrzuca ich, skoro dla Anglii nie przedstawiają już żadnej wartości.

Uprzedzili Anglików

Japońska ofenzywa na froncie Indii—Burma

TOKIO. (Wil. Zeit.) Rozpoczęta dnia 4 lutego ofenzywa japońska na południowym skrzydle frontu Indie-Burma podziałała jak błyskawica burzy, która wisiała w powietrzu nad tym frontem od miesięcy. Powolna koncentracja większych sił nieprzyjacielskich w granicznych prowincjach Indii oraz dookoła zatoki bengalskiej, skupienie większej ilości samolotów i skupienie komendy nad wszystkimi siłami zbrojnymi w rękach lorda Mountbatten'a, wzbudziły w obozie japońskim wrażenie, że wzdłuż zachodniej granicy obszarów Wielkiej Azji Wschodniej skupiają się siły, które mimo wszelkich trudności geograficznych mogą stworzyć niebezpieczeństwo dla nowego państwa Burmy. Japończycy obecnie uprzedzili zamiary nieprzyjaciela.

Topograficzne warunki granicznych obszarów Indii-Burmy, które charakteryzują się ostrymi łańcuchami gór i głęboko przecinającym się z północy na południe pasem dolin, zezwalają na większe operacje tylko w niektórych miejscowościach. Najważniejsze punkty strategiczne znajdują się oczywiście tam, gdzie te łańcuchy gór dochodzą do zatoki bengalskiej i tworzą tam zwężające się w kierunku południowym przylądki, gdyż tam powstaje możliwość otaczania poszczególnych łańcuchów gór i nawiązywanie z południa łączności z zapleczem.

Oddziały japońskie kontynują swój marsz naprzód przez dżungle i bezdrożne góry Mayu. W ścisłej współpracy z wojskami japońskimi znajduje się narodowa armia hinduska, która ma mocne postanowienie dojść mimo dużych przeszkód do swego celu — Delhi.

Linia Burmy nie ogranicza się tylko do właściwej Burmy, ale rozciąga się na obszary chińskiej prowincji Yuennan aż do Sumatry i Djaza. Tworzy ona główną bramę do azjatyckiego kontynentu i jest obecnie najważniejszą linią obronną nowego porządku Azji Wschodniej.

W przeciwieństwie do tego ostatnie operacje amerykańskie koło wysp Marschalle mają tylko lokalne i nieistotne znaczenie dla japońskich stanowisk głównej obrony.

Cmentarzysko ludzi i materiałów wojennych koło Witebska

DNB. Ciekawa rzecz, że w orkiestrze ro dętej moskiewskiej agitacji zamilkła od kilku dni fanfara Witebska. Dźwięczące solo, które przed tygodniami ogarniało eter całego świata, zastąpione zostało pełnym złych przeczuć i ponurym milczeniem.

Od pierwszej bitwy odpierającej droga do Witebska stała się dla bolszewickich dywizji drogą śmierci. Jest ona wysłana hekatombami zabitych i sześciokrotną liczbą rannych, wymoszczona ponurym murem setek czołgów, których liczba od połowy grudnia wzrosła do 1.500 sztuk. Dalekosiężne operatywne zamierzenia bolszewików, które przyświecały im na początku bitwy, przemieniły się w wojnę tak zaciętą i ciężką, że żołnierze sowieccy od tygodni nazywają ją „witebską rzeźnią".

Przerwa między pierwszymi dwoma bitwami odpierającymi wykazała dopiero w całej pełni rozmiary ogromnych strat bolszewików. Dopiero po uciszeniu się gwaru bitwy skrystalizowało się w końcowych liczbach pełne chwały zwycięstwo niemieckich walk odpierających. Wszystkie te liczby wzrosły do gigantycznych rozmiarów. Śmierć i krew i rozbity materiał wojenny znalazły w nich swój wyraz i zmusiły Moskwę do milczenia. Lecz ponad śmierć i krew i rozbite działa i czołgi podniosła się nowa fala ciał ludzkich i nowe brygady czołgów, ściągnięte z olbrzymiego państwa i przetransportowane długimi drogami z fabryk na Uralu. Rzucono je na nowo na filar zaporowy pod Witebskiem i to nie w postaci kropli, które drążąc kamień przywodzi go do upadku, lecz z wściekłą siłą rozpętanej ręką olbrzyma burzy.

W dniu nowej bitwy obronnej nacierają znowu z bagien bolszwicy. Tym razem wyprzedził ch huragan ognia artyleryjskiego, jakiego dotychczas nie było. Czołgi posuwały się wolno. Załogi czołgów wiedziały o zagładzie swych poprzedników. To działało hamująco. Jedynie ostry rozkaz zniweczył chwiejność przeczuwających swój los żołnierzy. Kierowali oni swoje czołgi na Niemców, ponieważ za nimi znajdowała się chłodna cienka lufa pistoletu.

Los jednostki zdarł nieco zasłonę z dramatu tych śmiertelnych zapasów: czterokrotnie odłączał się pewien czołg bolszewicki od swego oddziału celem uniknięcia ataku. Czterokrotnie powracał ten czołg z lekkimi uszkodzeniami, które za każdym razem powodowała sama załoga. Dręczony niebezpieczeństwem i obawą, by nie zostać zdruzgotanym, zbiegł następnie przed piątym atakiem jeden żołnierz z załogi czołgu do Niemców. Nieco później z jego brygady, która posiadała niegdyś 40 czołgów, pozostały po walce jedynie dwa. Śmiertelny młyn pod Witebskiem zmiażdżył czołgi i żołnierzy.

Pod tym względem druga bitwa nie różni się ani trochę od pierwszej. Pięciokrotna jest liczba żołnierzy, których już po kilku dniach musiał nieprzyjaciel ściągnąć z rezerw dla zamknięcia luk w batalionach, by je rzucić od nowa do ataku na Niemców. Lecz podobnie jak fale rozbijają się o filar, tak rozbijały się stałe potężne ataki i łamała się siła masowych uderzeń, aż w końcu rozpadała się na drobne akcje. Następnie przeprowadzali kontrataki żołnierze niemieccy wszelkich gatunków broni, którzy w tych dniach przerośli siebie samych i przekroczyli możliwości ludzkiej wytrzymałości aż do owej wysokości, która nie uznaje już żadnych granic niemożliwości.

W ciągu ośmiu dni drugiej witebskiej bitwy odpierającej zmienił się trzykrotnie zewnętrzny obraz pola walki. Błoto i bagno przemieniło się w twardy grunt. Zamaskowania, żółto-brązowe od ciężkich walk i przesycono wilgocią, stężały na zimnie. Kiedy mróz pokrył ziemię, wypadł śnieg. Podczas śnieżyc ciężkie walki nie zostały ani przerwane ani nie doznały widocznego osłabienia. Prestiżowy Witebsk pozostał nadal nienasycony w żądaniu bolszewickich ofiar.

I tak na przykład historia pewnej kompanii strzeleckiej wykazała krótki żywot bolszewickich oddziałów. W pierwszym dniu jej ataku padło siedem dziesiątych z tej kompanii od ognia niemieckiej artylerii, miotaczy granatów i czołgów. Z siedmiu karabinów maszynowych w końcu pierwszego dnia ataku pozostały jeszcze dwa nienaruszone, przy czym jeden tylko można było całkowicie obsadzić. Tego rodzaju przykłady można powtarzać tuzinami. Stwierdzają one brutalność, z jaką pędzi się naprzód bolszewickie pułki, by pomogły swą śmiercią i swą krwią zdobyć dla Moskwy Witebsk.

W rejonie walk pod Witebskiem pisze się dla bolszewickiej ofenzywy zimowej jedna z dramatycznych stronic i jedna z najwspanialszych stron dla niemieckiego żołnierza który wytrzymuje i niszczy tę burzę stepową. Z nazwą Witebska wiąże się już dzisiaj symbol zwycięstwa w walkach odpierających na niemieckim froncie środkowym, a znaczenie tego zwycięstwa wykracza daleko poza granice wspomnianego rejonu walk.

Napisał sprawozdawca wojenny **Peter Kustermann.**

NIEMIECKIE CZOŁGI ZNISZCZYŁY pewien bolszewicki przyczółek mostowy

Ciężkie straty nieprzyjaciela w broni pancernej

BERLIN. (DNB). Już od kilku dni toczą się zacięte walki z silnymi nieprzyjacielskimi siłami w okręgu na zachód od Czerkass i na wschód od Szaszkowa. Nieprzyjaciel próbował unicestwić wszelkimi sposobami pewien dalszy sukces niemieckiego przeciwnatarcia. Pomimo zaciekłej obrony nieprzyjaciela mogły jednak niemieckie oddziały uzyskać także w dniu 12 lutego dalszy teren. Sowiety przeciwstawiły szczególnie silne oddziały pancerne, którym jednak niemieckie czołgi, obrona przeciwpancerna i działa szturmowe wyrządziły ciężkie straty. W ubiegły piątek straciły Sowiety w tych walkach 52 czołgi, a w sobotę 24 czołgi. Do tych strat sowieckich w czołgach [illegible] się bardzo wybitnie oddziały pewnego niemieckiego korpusu pancernego. Pewnej grupie bojowej tego korpusu udało się po trzygodzinnej walce przedrzeć się przez pewien ważny przyczółek mostowy. W nieustannym ataku zwalczała ona bolszewickie zapory pancerne, zniszczyła trzy umocnione pozycje nieprzyjacielskie i przeszła przez pewną ważną linię kolejową. Niemieckie czołgi wykorzystały teraz moment zaskoczenia nieprzyjaciela, uderzały dalej i atakowały pewne dalej rozbudowane stanowiska sowieckiej piechoty i obrony przeciwpancernej, które tworzyły skrzydło silnego nieprzyjacielskiego oddziału. Po zaciekłej obronie cofnęły się oddziały sowieckie na wzgórze leżące za ich stanowiskami, i tam skoncentrowanym ogniem były gromadnie niszczone. W dalszym ciągu, bezpośrednio po tym, przejechały niemieckie czołgi to wzgórze i obsadziły leżącą za nim wieś. W wyniku tego szybkiego uderzenia mogły czołgi zdobyć pewien nieuszkodzony most. W tym momencie jednak, gdy ostatni niemiecki czołg przejeżdżał przez most, przystąpiły sowiety ze swej strony do przeciwnatarcia od skrzydła przy silnym poparciu broni pancernej. W zaciekłej walce czołgów, która się teraz wywiązała, zostało zestrzelonych 12 sowieckich czołgów typu T. 34. Także liczne samochody, przygotowane do transportu i załadowane częściowo materiałem wojennym, częściowo piechotą, chwycił ogień niemieckich czołgów i zniszczył.

Na zachód od Pohrebyszcza atakowały Sowiety tego dnia na odcinku pewnej reńsko-westfalskiej dywizji po jednogodzinnym przygotowaniu artyleryjskim w godzinach rannych. Udało się Sowietom wedrzeć w gęsto zalesionym terenie na odległość około 100 metrów. Wtedy jednak zostali oni rozpoznani przez wysuniętych naprzód niemieckich obserwatorów i wzięci w niszczący skoncentrowany ogień artylerii. Atak został rozbity z wielkimi krwawymi stratami nieprzyjaciela. Pozostali przy życiu bolszewicy cofali się w ucieczce. W krótce potem od nowa zaatakowały Sowiety wielkimi siłami na innym odcinku tej samej dywizji. Skoro oddziały sowieckie zbliżyły się do stanowisk niemieckich na odległość około 80 m, spotkało ich uderzenie ognia niemieckiej obrony i rozbiło atak.

Znowu zakaz ukazywania się polskiego pisma

SZTOKHOLM. (DNB). Według doniesienia „Goeteborgs Handels und Schiffahrszeitung", znowu nastąpił zakaz ukazywania się polskiego pisma. Odnosi się to do „Trybuny Polskiej". Polski Związek dziennikarzy zaprotestował przeciw uprzednio wydanemu zakazowi ukazywania się „Wiadomości Polskich". Twierdzi się, że redaktor pisma złożył listownie Churchillowi skargę w sprawie zakazu.

Z koncertu D. Gajdeburowa

W ubiegłą sobotę poznaliśmy na koncercie w Filharmonii rosyjskiego śpiewaka, barytona J. D. Gajgeburowa. Posiada on miły głos, którym włada bardzo umiejętnie i sugestywnie. Duże możliwości ekspresyjne pozwalają artyście na szeroką skalę odtwórczą od pieśni ludowych aż po ultra dramatyczny prolog z „Pajaców" Leoncavalla. Predylekcje Gajdeburowa idą wyraźnie w kierunku dramatycznym. Tu śpiewak czuje się najbardziej swobodnie, najbardziej w swoim żywiole. Ale i liryczne partie wykonuje umiejętnie i subtelnie. W ludowych pieśniach rosyjskich osiągnął Gajdeburow może największy sukces. Umie je śpiewać, potrafi je podać odpowiednio, cieniując subtelnie poszczególne niuanse i wydobywając umiejętnie zawarte w nich piękno. Jest rzeczą trudną i wymagającą dużej muzykalności śpiewać pieśni ludowe, oparte przeważnie na budowie strofkowej, powtarzające kilkakrotnie ten sam tekst muzyczny. Muzykalność śpiewaka wystawiona jest tu na poważną próbę, z której Gajdeburow wyszedł zwycięsko. Interpretacja pieśni „Miateli a" lub „Ej uchniem" w wykonaniu Gajdeburowa zasługuje na podkreślenie, szczególnie w zakresie umiejętności operowania dynamiką głosu. Do błędów natomiast zaliczyłbym pewne nadużywanie parlanda (np. w prologu z Pajaców), które w sztuce wokalnej zadomowiło się raczej w muzyce operetkowej i lekkiej, nadając temu rodzajowi pewien charakterystyczny, odrębny charakter, prawie niedopuszczalny w muzyce poważnej.

Akompaniowała z dużą swobodą Olga Olgina, wykazując w tym charakterze swoje poważne klasyfikacje muzyczne.

t.

Z DNIA

18 Luty. PIATEK

Symeo a.

Wschód słońca 6.47
Zachód słońca 16.18

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 16.50 DO GODZ. 06.30.

— KONCERT ST. PIASECKIEJ. W najbliższą niedzielę, dnia 20 lutego, o godz. 12-ej odbędzie się w Teatrze Miejskim powtórzenie koncertu powszechnie w Wilnie lubianej śpiewaczki p. Stanisławy Piaseckiej. Zapowiedź tego koncertu wzbudziła już w szerokich kołach publiczności duże zainteresowanie.

— ŁAŹNIE. Dzisiaj 18-go i jutro 19-go lutego będzie czynna tylko jedna łaźnia przy ul. Stefańskiej Nr. 29. Kasa czynna od godziny 9—17. (K)

NA SREBRNYM EKRANIE

„Wehrmachtkino II"—„Münchhausen"

Największa wytwórnia filmowa „Ufa" obchodzi 25-ciolecie swych urodzin, „Ufa" musi szumnie uczcić ćwierćwiecze swego istnienia, więc kręci wspaniały epos fantazji w kolorach naturalnych—„Münchhausen"...

Kierownictwo obejmuje Józef v. Baky, kompletuje się różnorodną, błyszczącą nazwiskami obsadę, do realizacji przystępują bataliony operatorów, techników, malarzy, architektów, muzyków; najcudaczniejsze, najbardziej kosztowne pomysły mają prawo obywatelstwa, —wszyscy, wszystko dla kolorowej bajki — Münchhausen"...

Fabułę filmu oparto na książce R. Raspe, Hanowerczyka rodem, drukującego po raz pierwszy „Przygody barona Münchhausena" w 1785 roku. Sam natomiast Münchhausen jest postacią wielce legendarną. Światła książka poucza nas, że urodził się on w r. 1720 w Bodenwerder koło Hanoweru, nosząc pełny tytuł Karla-Fryderyka-Hieronima barona v. Münchhausen. Przeżywszy rozliczne sensacyjne przygody we wszystkich częściach świata, zakończył swój niespokojny żywot w 1781 r. Producenci filmowi, niesyci awantur spisanych przez pana Raspe, skoligacili tę historię z 18-go wieku paradoksalnie z nowoczesnymi roadsterami „Mercedesa" na rok 1943, stwarzając cudaczne tricki filmowe z podróżą na księżyc i astralnymi niesamowitościami włącznie.

Odnośnie koloru można powiedzieć, że barwy „Münchhausena" to pierwszy, niezaprzeczalny sukces kinematograficznej techniki kolorowej, rokującej wielkie nadzieje na przyszłość. Barwy te są bowiem naturalne, miękkie acz soczyste, nie rażą oka, nie tworzą przeraźliwej pstrokacizny, natomiast dają miejscami piękną kompozycję malarską, której nie powstydziłby się najlepszy impresjonista.

Co do gry, to cała zasługa jest po stronie H. Albersa, aktora jakby stworzonego do takiej roli, w której też czuje się dobrze, pływa w morzu najdzikszych awantur, nie tracąc ani na moment dystynkcji wytwornego wagabundy. Z innych, licznych twarzy wybija się miła Ilse Werner, znana śpiewaczka („Wir machen Musik"!), tutaj w nieco udramatyzowanej roli „Księżniczki Południa", kapitalnie ubrana (jak wszyscy zresztą) i ślicznie filmowana z wydobyciem jej efektownej aparycji. Charakterystyczne postaci Katarzyny II (B. Horney), Sułtana (L. Slezak), Cagliostra (F. Marian) i burszowskiego sługi barona (H Speelmans) — pełne wyrazu, w zagraniach staranne. Ze strony muzycznej film wprawdzie nie dorównuje scenariuszowi i barwom. Muzyka jednak jest ładna i zharmonizowana z całością.

W konkluzji film oryginalny bogaty, pomysłowy do niemożliwości, z dziwaczną galerią typów — od szlachetnej wyrozumiałości poczynając, na kobietach, które miast serca mają dekolty — kończąc. Reżyser wydobył na ekran wszystko, co w filmie można było pokazać: sensacyjną awanturę i miłość, harem i podróż międzyplanetarną, jarmark rosyjski i cudną Wenecję, fantazyjne kłamstwo i wielkie serce.

A pyszne kwiatki aforyzmów, rozsiane po dialogach, dowodzą, że jest istotnie sztuką tak żartować, żeby pod żartem kryła się mądra powaga.

GUY.

Zawiadomienie

1. Każdy pracujący musi być obowiązkowo ubezpieczony we wszystkich miejscach pracy, w których on wykonuje najemną pracę za wynagrodzenie, niezależnie od tego, czy te miejsca pracy należą do jednego czy też do różnych resortów.

2. Podział miejsc pracy na podstawowe i na drugorzędne, o ile praca nie nosi charakteru przypadkowego zajęcia, nie odegrywa żadnej roli dla obowiązku ubezpieczenia społecznego.

3. O ile ogólne stałe wynagrodzenie miesięczne pracownika w kilku miejscach pracy przekracza 300 RM., jest on zwolniony od obowiązku ubezpieczenia chorobowego. Dla udowodnienia tej okoliczności winien pracownik przedłożyć każdemu swemu pracodawcy zaświadczenia o wynagrodzeniu ze wszystkich miejsc pracy. Wszystkie te zaświadczenia każdy pracodawca winien przechowywać na miejscu pracy dla kontroli.

4. Ubezpieczonemu w kilku miejscach pracy pracującemu zasiłki pieniężne oblicza się podług ogólnej sumy jego wynagrodzenia we wszystkich miejscach pracy. Ubezpieczony winien w tym celu przedłożyć swemu pracodawcy albo odpowiedniemu miejscowemu urzędowi Ubezpieczeń Społecznych lub też instytucji, w której chce on otrzymać zasiłek i w której złożył on swoje zaświadczenie o niezdolności do pracy, — zaświadczenia wszystkich swoich miejsc pracy o wysokości wynagrodzenia. Te zaświadczenia należy dołączyć jako załącznik do zaświadczenia leczenia, aby każdej chwili można byłoby sprawdzić wypłaty zasiłków.

Urząd Ubezpieczeń Społecznych w Wilnie.

OFIARY.

Za okazaną pomoc w nagłym wypadku przez p. Doktora Kudrewicza Zygmunta 50 RM. ofiaruję dla polskich biednych dzieci.

Zarządzenie.

Z dniem dzisiejszym unieważnia się pieczęć okrągłą i narożną X-go i 49-go Punktu Rozdzielczego „Wilna—Land".

Wszystkie pozwolenia zaopatrzone w te pieczęci muszą być natychmiast dostarczone do Wydziału Żywnościowego i Gospodarczego przy Gebietskomisarjacie „Wilna — Land"
Der Gebietskommissar Wilna—Land
Ernährungs—und Wirtschaftsamt
(—) Rexin.

Poszukuje się zaginionego
Ewolda Butkiewicza,
syna Józefa, lat 17, wzrost 158 cm, ciemny blondyn. Ubrany: bluzka ciemno-szara, spodnie bryczesy, ciemno-granatowe, długie buty angielskie. Wyszedł z domu w piątek dnia 11.II 1944 r. Kto by mógł udzielić jakiejkolwiek wiadomości o zaginionym proszony jest zgłosić się: ...ie ak wsk ego 2 — 3.

†

Gizelewski Władysław
b. uczeń Szkoły Techn. w Wilnie
zmarł tragicznie 17 stycznia 1944 roku w wieku lat 21.
Msza św. za duszę tragicznie zmarłego ukochanego syna i brata odbędzie się w kościele Serca Jezusowego dnia 21 II 1944 r., w poniedziałek, o godz 8 rano, o której zawiadamiamy Krewnych, Przyjaciół, Znajomych, Kolegów i Koleżanki pogrążeni w głębokim smutku
Matka, Siostra i Bracia

ś. † p.

Malwina Godlewska
po krótkich cierpieniach zmarła dn. 16 II 1944 r. w wieku lat 7?
Eksportacja zwłok z domu żałoby do kościoła w Kalwarii nastąpiła w czwartek dn 17.II b. r. o g. 15-ej. W piątek odbędzie się Msza Żałobna o godz. 8 rano, poczym nastąpi pogrzeb na cmentarz Kalwaryjski. O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku Córka, Syn, Brat, Synowa, Zięć, Bratanica i Wnuki.

W dniu imienin Jego Ekscelencji
†
ks. Arcybiskupa Teodozjusza
dn. 18 lutego 1944 r. w klasztorze prawosławnym św. Ducha odbędzie się Żałobna Liturgia o godz. 7-ej rano.
W tym samym dniu o g. 3 po poł. nad grobem Zmarłego Arcypasterza odbędzie się uroczysta panichida.
Bracia klasztoru św. Ducha.

Dn 16.II 1944 r. zmarł tragicznie
ś. † p.
Konstanty Zając,
w wieku lat 43.
Eksportacja zwłok z domu żałoby Skroblu 6—2 nastąpi dn. 20 (niedziela) b. m. o godz. 1 p.p. O czym zawiadamiają pogrążone w smutku Żona i Córki.

W dniu urodzin mego jedynego ukochanego syna
ś. † p.
CZESŁAWA KONRADA NIEWIADOMSKIEGO
zmarłego tragicznie w dniu ...V 1943 r. odbędzie się Nabożeństwo Żałobne 19.II 1944 r. o godz. 10 rano w kościele Wszystkich Świętych. O czym zawiadamia życzliwych Znajomych Kolegów i Koleżanki stroskana MATKA

Wyrazy szczerego współczucia JOANNIE z powodu śmierci jej matki:
ś. † p.
Eleonory Kaszewskiej
składają Rodziewiczówny. Zomajt sowa.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13. Administracja 7-69. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 13. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadesłane o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".